



Znakomity, choć dziś mało znany

W kijowskiej Galerii „Dukat” pisarz i scenarzysta i reżyser Stanisław Calyk i reżyser filmowy Oleg Czorny zorganizowali wieczór wspomnień poświęcony reżyserowi Michałowi WASZYŃSKIEMU. Stanisław Calyk opowiedział o jego szlaku życiowym, a Oleg Czorny opisał dorobek tego najpłodniejszego międzywojennym dwudziestolecia reżysera, montażysty i scenarzysty filmowego, który w latach 1929–1939 nakręcił 40 filmów. Łatwo byłoby go zakwalifikować do grona popularnych, ale niekoniecznie bardzo zdolnych filmowych rzemieślników, którzy tworzą szybko i bez oglądania się na szczegóły, ale bezsprzecznie w swoim czasie stał się on ważniejszą postacią w świecie polskiej kinematografii.

Polski, sowiecki, włoski, amerykański i hiszpański...

Michał Waszyński (właścicielem: Mosze Waks) urodził się 29 września 1904 roku w Kowlu na Wołyniu (Rosja, obecnie Ukraina) w rodzinie żydowskiej o chasydzkich korzeniach. Ale od dzieciństwa aż do samej śmierci zawsze przedstawiał się jako Misza. Jego ojciec był kowalem, a matka Cecylia (z domu Flesz), handlowała drobiem na bazarze. Uczęszczał do hederu i jesziwy. W ponadpodstawowej jesziwie w Kowlu wykład nauczyciela o tym „Jak unikać diabłów, jak je oszukiwać i egzorcyzmować” sprowokował 14-letniego Waksę do pytania: „Rebe, czy rzeczywiście istnieją istoty takie jak diabły?”. W odpowiedzi za tak jawne kwestionowanie powagi religijnej edukacji, został przez belfra spoliczkowany, a następnie – relegowany ze szkoły.

Chłopiec udał się zatem do Kijowa, gdzie mieszkali jego krewni. Tu zaprzyjaźnił się z grupą młodych amatorów teatru. Niektórzy z nich, tacy jak Hryhorij Kozincew, Serhij Jutkewycz, Oleksij Kapler stali się później wybitnymi postaciami sowieckiej kinematografii. Następnie Mosze Waks wstąpił do eksperymentalnego teatru „Studio”, gdzie stał się uczniem kijowskiej znakomitości - polskiej aktorki Stanisławy Wysockiej. Teatr mieścił się w budynku przy ulicy Krugłouniwersyteckiej, który przetrwał do naszych czasów.

Na drugim piętrze w sali na 100 miejsc w każdym tygodniu wystawiano cztery przedstawienia. W repertuarze studia teatralnego znalazły się sztuki Ibsena, Słowackiego i innych poważnych autorów.

Lecz w roku 1920 architekt Władysław Horodecki, Stanisława Wysocka i wielu innych Polaków opuściło Kijów wraz z Wojskiem Polskim do Polski. Z czasem i Waks wyjeżdża do Warszawy na zaproszenie Stanisławy Wysockiej, która grała tam na deskach teatru „Rozmaitości”. Z jej wstawienictwa stał się on osobistym asystentem i powiernikiem reżysera Wiktora Biegańskiego, a w roku 1922, zagrał rolę nauczyciela w filmie „Zazdrość” (żaden z filmów Biegańskiego nie zachował się). Tenże reżyser namówił Waksę na zmianę imienia i nazwiska na polsko brzmiące: Michał Waszyński.

Po jakimś czasie przenosi się on do Berlina, gdzie naucza się sztuce filmowej u mistrza kino ekspresjonizmu Friedricha Murnau, który zasłynął z horroru „Nosferatu – symfonia grozy”. W 1929 roku wraca do Polski i wkrótce debiutuje jako reżyser, niemego filmu „Pod znakiem miłości”. Następnie nakręca film, już ze ścieżką dźwiękową „Kult ciała”, który to na międzynarodowym festiwalu filmowym w Nicei otrzymał Grand Prix.

Ciąg dalszy na str. 3

OTO POLSKA



Orszaki Trzech Króli przeszły ulicami 752 miejscowości w Polsce. Największy Orszak ruszył z Placu Zamkowego Krakowskim Przedmieściem

Świąteczne rytmy

W grudniu 2018 roku w Korosteniu po raz trzynasty zabrzmiały polskie kolędy i pastoralki w wykonaniu uczestników Festiwalu Polskiej Kolędy na Żytomierszczyźnie, który odbył się pod patronatem burmistrza miasta Korosten – Włodzimierza Moskalenki i wsparciu Konsulatu Generalnego RP w Winnicy.

Miejski Pałac Kultury już od południa zapelniał się wykonawcami oraz widzami, którzy, jak co roku, licznie przybyli na to świąteczne wydarzenie. Wśród artystów byli przedstawiciele polskich środowisk z Żytomierszczyzny, członkowie stowarzyszeń, uczniowie szkół

Hej kolęda, kolęda!

i członkowie zespołów działających przy domach kultury. Korosteniowski festiwal jest jednocześnie eliminacją do XXV corocznego Międzynarodowego Festiwalu Kolęd i Pastoralek w Będzinie (Polska), który tym razem odbędzie się w dniach 10-13 stycznia 2019 roku, już po raz 25.

Przed rozpoczęciem koncertu burmistrz W. Moskalenko spotkał się z organizatorami i gośćmi. W gorących słowach wyraził swoją radość z kontynuacji takiego przedsięwzięcia właśnie

w jego mieście. Nadmieniał, że wśród mniejszości narodowych zamieszkujących Korosteniów to właśnie wspólnota Polaków pod kierownictwem Wandy Laskowskiej wyróżnia się swoją aktywnością i prężnością działań. Poinformował też, że na zaproszenie burmistrza Kraśnika, miasta partnerskiego Korostenia, delegacja pod jego przewodnictwem uczestniczyła w obchodach 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości.

Ciąg dalszy na str. 9



Opinie

Polacy o roku minionym

68 proc. Polaków oceniło 2018 r. jako dobry dla ich rodzin, 69 proc. określiło go jako dobry w wymiarze osobistym – wynika z sondażu przeprowadzonego przez Centrum Badania Opinii Społecznej.

W sondażu podkreślono, że oceny roku 2018 w odniesieniu do Polski różnicuje przede wszystkim stosunek badanych do obecnego rządu.

Zwolennicy rządu i PiS częściej wystawiali oceny pozytywne dla mijającego roku. Dość podzielone są opinie Polaków na temat 2018 roku dla świata.

Z sondażu wynika, że 21 proc. ankietowanych oceniło, że 2018 r. był dla nich osobiście „ani dobry, ani zły”. 10 proc. uważa, że był zły. Z kolei 25 proc. Polaków uznało, że miniony rok był „ani dobry, ani zły” dla ich rodzin, 6 proc. oceniło go jako zły.

Autorzy badania zwrócili uwagę, że oceny minionego roku w wymiarze osobistym i rodzinnym zależą przede wszystkim od przestrzegania warunków materialnych gospodarstwa domowego oraz wieku badanych.

W ocenie 11 proc. pracujących zawodowo, rok 2018 był bardzo dobry dla ich zakładów pracy, 41 proc. ocenia go w tym wymiarze jako dobry, a 16 proc. - jako dość dobry. Mniej niż co dziesiąty (9 proc.) pracujący ocenia, że mijający rok był dla ich miejsca pracy zły, a 18 proc. ocenia go w tym aspekcie ambiwalentnie.

W sondażu zwrócono uwagę, że znaczenie dla oceny, jaki był rok 2018 dla zakładu pracy respondentów, ma jego charakter własnościowy, przy czym istotnie częściej pozytywnie oceniają go pracujący w sektorze prywatnym poza rolnictwem lub w przedsiębiorstwach o mieszanym kapitale prywatnym i publicznym niż zatrudnieni w instytucjach państwowych, sektorze publicznym lub pracujący w prywatnych gospodarstwach rolnych.

W badaniu zapytano Polaków: jaki był 2018 rok dla Polski. 50 proc. ankietowanych uważa, że był on dobry dla naszego kraju. 16 proc. oceniło go jako zły. 30 proc. respondentów uważa, że mijający rok był „ani dobry ani zły”.

W sondażu podkreślono, że oceny roku 2018 w odniesieniu do Polski różnicuje przede wszystkim stosunek badanych do obecnego rządu. Większość zdecydowanych zwolenników rządu Mateusza Morawieckiego uważa, że mijający rok był dla naszego kraju co najmniej dobry. Wśród umiarkowanych zwolenników obecnego gabinetu dominują opinie dobre i dość dobre. Respondenci deklarujący obojętność wobec rządu również najczęściej twierdzą, że mijający rok był, ogólnie rzecz biorąc, dla naszego kraju dobry. Połowa umiarkowanych przeciwników rządu ocenia rok 2018 w kontekście polskich spraw ambiwalentnie, natomiast większość zdecydowanych przeciwników uważa, że był on co najmniej „raczej zły”.

Na ocenę mijającego roku mają wpływ również sympatie partyjne ankietowanych. „O ile większość badanych deklarujących zamiar głosowania w hipotetycznych wyborach do Sejmu na listy firmowane przez Prawo i Sprawiedliwość ocenia, że rok 2018 był dla Polski co najmniej dobry, to w potencjalnym elektoracie Platformy Obywatelskiej oraz Sojuszu Lewicy Demokratycznej dominują oceny ambiwalentne i negatywne” - wskazują autorzy badania.

Dość podzielone są opinie Polaków o tym, jakim rokiem dla świata był mijający 2018. 28 proc. uważa, że był on dobry, 25 proc. oceniło mijający rok jako zły. 37 proc. respondentów podsumowało 2018 rok jako „ani dobry ani zły”, ale generalnie można powiedzieć, iż w oczach Polaków mijający rok był jednym z pięciu najlepszych dla świata w ostatnim trzydziestolecu, choć daleko mu do roku 1989” - podkreślili autorzy badania.

Zdania w tej kwestii nie miało 10 proc. ankietowanych. „Co ciekawe, również oceny mijającego roku w odniesieniu do świata różnicują przede wszystkim deklarowane poglądy polityczne. Im bliżej prawej strony skali, tym więcej ocen pozytywnych, a mniej negatywnych i odwrotnie - im bardziej na lewo sytuują się badani, tym częściej oceniają, iż mijający rok był dla świata zły, a rzadziej - że dobry” - zwrócono uwagę w sondażu.

„Oceny roku 2018 w wymiarze prywatnym i publicznym pokazują, że dla Polaków był to kolejny wyjątkowo dobry rok. Oceny sytuacji osobistej i rodzinnej oraz kondycji zakładów pracy są dziś najlepsze od przełomowego roku 1989. W opinii społecznej rok miniony był dobry także dla Polski - najlepszy po 1989 roku.

Badanie „Aktualne problemy i wydarzenia” (343) przeprowadzono metodą wywiadów bezpośrednich face-to-face wspomaganych komputerowo (CAPI) w dniach 29 listopada - 9 grudnia 2018 roku na liczącej 942 osoby reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski. ■

Więść z Senatu RP

Do Kancelarii Senatu wpłynęło 600 ofert na realizację zadań publicznych w zakresie opieki nad Polonią i Polakami za granicą w 2019 r. Opiewają one na łączną kwotę 329 199 097,89 zł. Zostały złożone przez 244 organizacje pozarządowe za pośrednictwem generatora ofert.

Nabór został ogłoszony przez szefa Kancelarii Senatu Jakuba Kowalskiego. Jego celem jest wsparcie środowisk polonijnych i polskich za granicą zgodnie z kierunkami działań na rzecz Polonii i Polaków za granicą określonymi w uchwale Prezydium Senatu na lata 2017-19.

W ramach kierunku „Edukacja” wpłynęły 183 oferty na kwotę 101 282 109,30 zł.

W ramach kierunku „Kultura i promocja Polski oraz ochrona polskiego dziedzictwa

W IMIĘ WSPARCIA
POLSKICH ŚRODOWISK

kulturowego i historycznego” wpłynęło 211 ofert na kwotę 81 554 280,45 zł.

W ramach kierunku „Wzmacnianie pozycji środowisk polskich i polonijnych w krajach zamieszkania” wpłynęło 99 ofert na kwotę 56 805 294,05 zł.

W ramach kierunku „Media polonijne” wpłynęło 28 ofert na kwotę 32 662 721,46 zł.

W ramach kierunku „Pomoc charytatywna i socjalna” wpłynęło 27 ofert na kwotę 20 688 812,0 zł.

W ramach kierunku „Infrastruktura polonijna” wpłynęły 52 oferty na kwotę 36 205 880,63 zł.

Oferty mogły składać wyłącznie organizacje zarejestrowane w Polsce, wymienione w ustawie o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, mające doświadczenie w pracy na rzecz Polonii i Polaków zamieszkałych za granicą. Środki na realizację zadań publicznych w zakresie opieki na Polonią i Polakami za granicą zostaną przekazane w formie dotacji celowej. Zadania mają być zrealizowane w terminie do 31 grudnia 2019 r.

Decyzję o zleceniu zadań w ramach opieki nad Polonią i Polakami za granicą podejmie Prezydium Senatu w pierwszym kwartale 2019 r.

PAP

Pamięć

Odszedł do wieczności nieskończenie utalentowany człowiek, encyklopedysta, wybitny historyk i etnograf, niestrudzony badacz historii Kijowa, który o dziejach naszego miasta mógł powiedzieć najwięcej, członek Kolegium Redakcyjnego „Dziennika Kijowskiego”, wieloletni i szczodry autor, mistrz rewelacyjnych publikacji

Dmytro Wasyliowycz MAŁAKOW.

Był człowiekiem wielkiego serca, osobą pełną ciepła i empatii. Takim pozostanie w naszej pamięci.

Dmytro Małakow urodził się w 1937 roku w Kijowie i przeżył tu całe życie. Jego rodzina nie opuściła miasta nawet podczas okupacji niemieckiej.

Ukończył Kijowski Instytut Inżynierii i Budownictwa, ale jego życiową pasją stała się historia. Muzeum Historii Kijowa, gdzie pełnił funkcję zastępcy dyrektora był jego drugim domem. Od 1965 roku zaczął publikować rezultaty badań poświęconych historii Kijowa. Był autorem szeregu przewodników, ponad setki albumów fotograficznych, vademeców, monografii, artykułów. Najsłynniejszymi z nich są przewodniki po Ukrainie.

Wraz Anatolijem Konczakowskim i pod kierownictwem architekt Ireny Małakowej (Jego żony) stworzył w Kijowie unikalne Muzeum Michajła Bułhakowa.

Kochał, doskonale znał Kijów i hojnie dzielił się swoją wiedzą z mieszkańcami, czytelnikami Jego licznych książek i artykułów, z radiosłuchaczami i telewizjami. Spotkania z Nim, prezentacje, odczyty zawsze odbywały się przy pełnej sali.

Przysłużył się upamiętnieniu wielkiego architekta trzech krajów - Ukrainy, Polski i Iranu - Władysława Horodeckiego. Przy Jego udziale uporządkowano grób Horodeckiego



w Iranie, postawiono mu pomnik w Kijowie, a w Szofudkach odsłonięto tablicę upamiętniającą tego polskiego architekta i mecenasa. Był częstym gościem i lektorem na imprezach kulturalnych organizowanych przez społeczność polską Kijowa.

Odszedł od nas wybitny działacz Krajowego Związku Etnografów Ukrainy, laureat nagrody Dmytra Jawornickiego, nieprzeciętny talent, skrupulatny badacz i znakomity gawędziarz.



Dmytro Małakow (trzeci od prawej) na imprezie poświęconej 150-leciu urodzin polskiego architekta W. Horodeckiego, zainicjowanej przez prezesa Kijowskiego Narodowościowo-Kulturalnego Stowarzyszenia Polaków „Zgoda” Wiktorię Radik (2013 r.).

**Znakomity, choć
dziś mało znany**

Ciąg dalszy ze str. 1

Ciekawe, że powieść „Dwanaście krzeseł” Ilfa i Petrowa została sfilmowana w wielu krajach, lecz pierwszy jej wariant zrealizował Waszyński w 1933 roku. Co prawda, był to film raczej tylko oparty na motywach chwalebnej książki.

W tamtych czasach w radiu niezwykłą popularnością cieszyło się słuchowisko z cyklu „Wesoła lwowska fala” – w wykonaniu Szczepka i Tońka, czyli Kazimierza Wajdy i Henryka Vogelfängera. Michał Waszyński zdecydował, że ich występ przeznaczony na ekrany kin przyciągnie wielu widzów. Ludzie zechcą zobaczyć swoich ulubionych aktorów. Jego przewidywania były trafne. Film „Będzie



Michał Waszyński

tanga „To ostatnia niedziela”, które potem nagrano w ZSRR z rosyjskim tekstem tytułując je «Утомлённое солнце».

Kompozytor Petersburski zaprosił Waszyńskiego na posadę dyrektora „Teatru Jazzu”, który właśnie organizował. Lecz

swoje rzeczy na pożywiecie. Tymczasem rozpoczęła się wojna sowiecko-niemiecka. W trudnym dla Związku Sowieckiego okresie Stalin postanowił utworzyć armię polską pod dowództwem generała Andersa. Waszyński ponownie powtarza los swoich bohaterów. W filmie jego bohaterowie próbują dostać się do miasta Buzułuk, gdzie formuje się polska armia. Waszyński także jedzie do Buzułuka, gdzie mieści się sztab generała Andersa. Przyjmują go do wojska w randze kaprala.

Jednakże Anders chciał walczyć z nazistami nie będąc częścią armii sowieckiej, a razem z wojskami aliantów. Zwrócił się więc do Churchilla. Angielski przywódca przekonał Stalina, że jeśli hitlerowcy zdobędą pola naftowe na Bliskim Wschodzie, Wielka Brytania nie będzie w stanie kontynuować wal-



Wybitny angielski aktor, reżyser, scenarzysta i producent James Mason, Sophia Loren i Michał Waszyński

amerykańskich realizowanych w Europie. W Rzymie spotkał się i poślubił zaawansowaną wiekowo wdowę po hrabim, Marię Dolores Tarantini. Zmarła niedługo po ślubie, a Waszyński odziedziczył po niej fortu-

sił Michała o pomoc w logistyce w Wenecji. Waszyński został współproducentem filmu. Na festiwalu w Cannes film zdobył Złotą Palmę.

Tymczasem w Hiszpanii pod Madrytem założono hol-

Polski, sowiecki, włoski, amerykański i hiszpański...

lepiej” oglądano w całej Polsce. W kolejnym filmie „Włóczęgi” Szczepko i Tońko wykonują piosenkę „Tylko we Lwowie”. Film jest już zapomniany, a piosenka przetłumaczona na ukraiński i nawet angielski śpiewana jest nadal, będąc nieoficjalnym hymnem Lwowa.

Komedia muzyczna staje się wizytówką Waszyńskiego, a piosenki, z jego filmów idą w świat. W jego filmach grało mnóstwo idolów owych czasów, między innymi Adolf Dymśa („Antek policmajster”, „Dodek na froncie”), Eugeniusz Bodo („Jaśnie pan szofer”, „Pieśniarz Warszawy”). Był pionierem w szeregu dziedzinach. Nakręcił pierwszy film z czarnoskórą aktorką.

Pierwszy polski film, który został nakręcony w Afryce, także był dziełem Waszyńskiego. Był jednym z pierwszych, którzy aktywnie korzystali z mobilnej kamery. Ponadto pomyślnie parodiował sceny ze słynnych filmów sowieckich i amerykańskich. Przed wybuchem wojny wyreżyserował około 40 filmów. Stał się człowiekiem bogatym. Przeprowadził się z biednego żydowskiego Muranowa na Saską Kępe. Miał willę, samochód, uwielbiał jeździć konno. Ale 1 września 1939 r. hitlerowskie Niemcy napadły Polskę. Rozpoczęła się II wojna światowa. Niemiecka bomba wpadła do studia, gdzie montowano jego film „Serce Batiara”. Taśmy spłonęły. Przypadkowo zachowały się jedynie nagrania piosenki do filmu.

Michał Waszyński przedostaje się na terytorium Związku Sowieckiego. Na ulicy w Białymstoku przypadkowo spotyka kompozytora Jerzego Petersburskiego, który napisał muzykę do dwóch jego filmów. (nb. to on był autorem



Scena z filmu „Włóczęgi” – duet Szczepko i Tońko („tajokowie”) śpiewają piosenkę „Tylko we Lwowie”

teatr, po powrocie z występów gościnnych, zamknięto i zamiast niego stworzono zespół estradowy, któremu reżyserzy i aktorzy nie byli już potrzebni.

Michał Waszyński przynosi się do Lwowa. Tutaj reżyseruje przedstawienie o synu amerykańskiego milionera, który nie jest zainteresowany ojcowskim bogactwem, z pasją tworzy zespół jazzowy, wyjeżdża na występy do Europy i urządza się na zawsze we Lwowie, bo lubi sowieckie porządki.

Aczkolwiek sowiecka prasa krytycznie oceniła ten spektakl. Autorem zarzucano, że po pierwsze, nie było to „w duchu sowieckie” przedstawienie, ale amerykański musical, a po drugie - niepoprawnie rozstawiono w nim akcenty ideologiczne!

Reżysera Waszyńskiego aresztowano i zesłano do specjalnego osiedla na Syberii. Jak na ironię losu, 5-6 lat temu Waszyński nakręcił film „Bohaterowie Syberii” o Polakach na Syberii. Teraz przyszło się mu powtórzyć los swoich bohaterów. Reżyser musiał ciężko pracować w tajdze. Karmiono marnie. Wymieniał

ki. Ostatecznie armia Andersa została wyprowadzona do Iranu i na Bliski Wschód w celu ochrony tych złóż. Wraz z armią (której działania filmował), dotarł do Włoch. Z polecenia gen. Andersa nakręcił film „Wielka droga” o polskim młodzieńcu, który przybył do wojska i wziął udział w bitwie pod Monte Casino.

Od 1945 roku Michał Waszyński zamieszkał we Włoszech. Pracował przy produkcji filmów włoskich oraz

nę. Małżeństwo to otworzyło mu drogę do wyższych kół arystokratycznych w Waszyngtonie, dzięki czemu znalazł fundusze na swój film „Nieznajomy z San Marino” z Anną Magnyani w roli głównej. Film jednak nie stał się sukcesem. Już wtedy zaczęły się pojawiać filmy włoskiego neorealizmu.

W tym czasie, hollywoodzki reżyser Orson Welles, który przyjechał do Europy, aby zakończyć swój film Otello popro-

lywoodzką filię. W Europie filmowanie jest tańsze. I oto producent Michał Waszyński staje na czele tej filii. Instynktownie wyszukuje aktorskie talenty, zwłaszcza wśród płci pięknej.

To on podpatrzył dla kina Sophię Loren i dzięki niemu Audrey Hepburn zagrała w filmie „Rzymskie wakacje” i zdobyła Oscara za najlepszą kobiecą rolę.

Pod koniec życia Michał Waszyński spotkał się z przyjacielem swojej młodości, sowieckim reżyserem filmowym Grigorijem Kozincewem i poznał losy swoich innych przyjaciół z Kijowa. Kilka miesięcy później, w Madrycie w wieku sześćdziesięciu lat, podczas wystawnej kolacji 20 lutego 1965, zmarł na atak serca.

Waszyński podawał się za księcia, lubił udowodniać, że jest polskim arystokratą. A zatem pochowano go w obrządku katolickim, a w nekrologu napisano o polskim księciu, który stracił wszystko, ale nakręcał filmy.

W swoim czasie Michał Waszyński był znakomitością światową. Dziś jest prawie zapomniany. Stanisław Calyk i Oleg Czorny zamierzali nakręcić o nim film i już zebrali materiały, ale... Na ekrany wyszedł polsko-niemiecki film pt. „Książę i dybuk” o Michale Waszyńskim. We wrześniu 2017 r. otrzymał on pierwszą nagrodę na 74. Międzynarodowym Festiwalu w Wenecji w kategorii „Film dokumentalny o kinie”.

Co prawda film ten nie jest jeszcze szeroko dostępny. A autorzy nie mieli informacji o kijowskim okresie życia Michała Waszyńskiego. Tak, więc autorzy wieczoru wspomnień uzupełnili nieco życiorys słynnego niegdys reżysera filmowego.

Anatolij ZBOROWSKI



Ava Gardner i Michał Waszyński podczas zdjęć do filmu „Bosonoga Hrabina” (1954 r.)

BOŻONARODZENIOWY POGŁOS



W Chersoniu po raz pierwszy na dorocznym festiwalu kolęd, szopek i grup teatralnych odbywającym się pod dewizą „Bożonarodzeniowy Pogłos” wystąpili wokaliści zespołu działającego przy Polskim Obwodowym Towarzystwie „Polonia” na czele z Rozalią Lipińską.

Kolędy

„PODNIĘĆ RĘKĘ BOŻE DZIECIĘ,
BŁOGOSŁAW OJCZYZNĘ MIŁĄ...”

Pod takim epigrafiem 13 stycznia 2019 r. Duszpasterstwo Polaków przy Parafii św. Aleksandra w Kijowie i Kijowskie Polsko-Ukraińskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe «Krynica» zorganizowali pierwszy bożonarodzeniowo-noworoczny koncert kolęd w Konkatedrze pw. św. Aleksandra w Kijowie.

W koncercie wzięli udział znakomici goście z Polski - Zbigniew Brzeziński (baryton), Dawid Krupej (bas) oraz Adam Kowalski - organista, zespół instrumentalny Związku Polaków Makarowa «RONDO» oraz kolędnicy z Ukrainy. Gospodarze programu prowadzący imprezę - duszpasterz Polaków Kijowa ks. dk. dr Jacek Jan Pawłowicz

i prezes PUSKO Stefan Wieloch w słowie wiążącym dogłębnie zapoznali obecnych z historią

powstania wykonywanych kolęd i pastorałek.

Inf. własna



Wraz ze słuchaczami śpiewają: Dawid Krupej i Zbigniew Brzeziński



Peretki imprezy - Smyczkowy Zespół Instrumentalny przy Makarowskiej Szkole Sztuki pod kierownictwem Olgi i Michała Kuźmenków

FILM

Historia miłosna
zatopiona w muzyce
i polskim folklorze

„Zimna wojna” reżysera Pawła Pawlikowskiego (nb. prezentowana na XIII Dniach Kina Polskiego w Kijowie) i „Kler” Wojciecha Smarzowskiego otrzymały ex aequo „Złote Taśmy” - nagrody krytyków zrzeszonych w Kole Pismnictwa Filmowego przy Stowarzyszeniu Filmowców Polskich.

Chyba nikt nie ma wątpliwości, że to właśnie te dwa tytuły zagościły polskiego widza w 2018 roku. „Kler” Smarzowskiego, gromadząc w kinach, w ciągu zaledwie dwóch miesięcy ponad 5 mln widzów, i tym samym stając się najbardziej kasowym polskim filmem po 1989 roku (wyprzedził „Ogniem i mieczem” Jerzego Hoffmana) oraz „Zimna wojna” Pawlikowskiego, wywołując euforię widzów i krytyków na całym świecie i zgarniając najważniejsze nagrody w branży.

Zaczął się od nagrody za najlepszą reżyserię na festiwalu w Cannes, poprzez Złote Lwy w Gdyni i ostatnio aż pięć Europejskich Nagród Filmowych w najważniejszych kategoriach. „Zimna wojna” jest również polskim kandydatem do Oscara nieanglojęzycznego - film już trafił na tak zwaną krótką listę dziewięciu tytułów i ma ogromne szanse na nominację.



Joanna Kulig i Tomasz Kot grają zakochanych, którzy nie potrafią być ze sobą i jednocześnie nie mogą bez siebie żyć

Religia

Odzew na TOMOS

„Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny powinien zmienić swoją pozycję i nawiązać kontakty z nowo powstałą Ukraińską Cerkwią Lokalną” - taką nadzieję w wywiadzie w dla UKRINFORMU wyraził ambasador Ukrainy w Polsce Andriy Deszczycia.

„Należy zwrócić uwagę, że w oświadczeniu synodu Polskiego Kościoła Prawosławnego wspomniano o tym, że kościół modli się o jedność prawosławia. Jestem przekonany, że tę jedność pokazaliśmy podczas soboru 15 grudnia i będziemy ją utwierdzać po otrzymaniu tomosu. Mam nadzieję, że to będzie podstawą do tego, aby Polski Kościół Prawosławny zrozumiał, że nasze i ich modlitwy doprowadziły do powstania Ukraińskiej Cerkwi Lokalnej i należy z nim utrzymywać kontakty” - powiedział Deszczycia.

Według dyplomaty, według wszystkich kanonów cerkwi, każde państwo, zwłaszcza takie, w którym duża liczba wiernych to prawosławni, ma prawo do swojej cerkwi lokalnej.

„Przyznaje to również zwierzchnictwo polskiej cerkwi. Nie jest to zatem sprzeczne z ich pozycją i kanonami cerkwi. Jeśli nie jest to sprzeczne z kanonami, to z nią — Ukraińską Cerkwią Lokalną, trzeba nawiązać kontakty i przyjaźń” - podkreślił Deszczycia.

Jak wspomniano, sobór biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego w oficjalnym komunikacie z dnia 15 listopada zabronił duchowieństwu kościoła wchodzić w „liturgiczno-modlitwne kontakty z tzw. »Kijowskim Patriarchatem« i tzw. »Autokefaliczną Cerkwią«, które swoimi dotychczasowymi działaniami wyrządziły wiele zła”.

UKRINFORM

„Dziennik Kijowski” można zaprenumerować na poczcie!!! Індекс передплати 30678.

Jak dawniej wyglądał karnawał w Polsce

Tradycje, zwyczaje i zabawy!

Polskie obrzędy noworoczne były nie mniej ciekawe i barwne od innych! Zgodnie z kalendarzem karnawał rozpoczyna się w święto Trzech Królów i kończy tuż przed Wielkim Postem. Jak dawniej nazywano ten okres? Jakie były ulubione zabawy przodków Polaków? Jakie potrawy jedzono podczas świętowania? Przypomnijmy najciekawsze zapomniane tradycje, zwyczaje i zabawy!

Karnawał, Zapusty czy Mięsopest?

Zabawy karnawałowe mają podobno swoje początki w starożytnych obrzędach zimowych ku czci bogów urodzaju. W średniowieczu w niemal całej Europie okres ten obchodzono z wielkim przepychem. Najhuczniej świętowano zaś w Wenecji i Rzymie. Nazwa



sami zaprzęgnięti w konie mogła trwać nawet kilka dni z krótkimi przerwami na sen! Odwiedzano wtedy okoliczne dworki, w każdym jedząc i pijąc. Kuligi zajeżdżał do posiadłości

zakładano maski, by każdy mógł się dobrze bawić, bez względu na pochodzenie oraz status społeczny. Często pod koniec karnawału odwiedzano pod przebraniem okoliczne domy i ze śpiewem na ustach proszono o drobne podarki oraz poczęstunek. „Maszkary zapustne”, czyli głośno hałasujący przebierańcy, mieli za zadanie obudzić wiosnę. Najważniejszą postacią wśród przebierańców był Turoń – zwierzę symbolizujące siłę, zdrowie oraz energię. W niektórych regionach Polski zachowały się szczątki tego zwyczaju (kolędnicy).



„karnawał” pochodzi prawdopodobnie do słów „carna vale”, czyli „mięso żegnaj”. Dawniej wskazywała na to, by najęść się do syta, nacieszyć smakolękami, aby w okresie Wielkiego Postu spożywać beztłuszczowe potrawy. Karnawał w Polsce przyjął się szybko i od razu nabrał swoistego charakteru i rodzimego wyrazu. Dawniej zimy były długie, a życie w dworkach i na wsi było monotonne, dlatego zwyczaj bardzo przypadł do gustu naszym przodkom. Pierwsze wzmianki o polskim karnawale pochodzą z XVII wieku, choć tradycja była znana u nas wcześniej. Za czasów Sarmatów okres ten nazywany był „zapustami” lub „mięsopestem”.

Kuligi

Kuligi był jedną z najpopularniejszych zabaw karnawałowych szlachty i magnaterii w dawnej Polsce. Za czasów Sarmatów przejażdżka



Reduty

Reduty były balami maskowymi organizowanymi na wzór włoski. Na niektórych zbierano pieniądze na rzecz ubogich. Strój był dowolny, ale obowiązywały maski. Podczas zabaw tańczono, grano w karty, plotkowano. Reduty były często miejscem spotkań kochanków. Wytworne towarzystwo przyjeżdżało na zabawę głównie w celu odbywania potajemnych spotkań.

pod wieczór, w świetle pochodni i przy akompaniamencie muzyki. Kiedy wszyscy się rozgrzali, najedli, wyciągnęli, ruszono w dalszą drogę.

Maskarady i zabawy pod chmurką

Mieszczanie i chłopi w okresie karnawału często organizowali barwne pochody i zabawy na świeżym powietrzu. Niekiedy



Ostatki

Ostatnie dni karnawału świętowano najhuczniej. Zwyczajowo najgorętsza zabawa zaczynała się w Tłusty Czwartek a kończyła we wtorek przed Środą Popielcową. Ostatki nazywano także „śledzikiem” lub „podkoziółkiem”. Jedną z tradycji były już wspomniane „maszkary zapustne”, które przywoływały wiosnę i odgrywały różne zabawne scenki. Wśród przebierańców byli najczęściej Turoń, Niedźwiedź, Diabeł, Baba oraz Dziad, czasem Cygan i Żyd. Po zakończeniu obrzędu rozpoczynała się huczna zabawa dla wszystkich.

Podczas Ostatków tańce, obżarstwo i pijaństwo trwały bez końca, gdyż chciano zaspokoić własne zachcianki przed surowym Wielkim Postem. Zajadano się tłustymi potrawami, gdyż twierdzono, że kto ich nie zje, temu nie będzie sprzyjać szczęście. Karnawał w Polsce w różnych regionach kończono obrzędami przejścia z okresu zabawy do okresu postu, np. we wtorek o północy posypywano podłogę popiołem lub do karczmy albo izby wbiegał chłop z

rybim szkieletem zawieszonym na żerdzi. Oznaczało to, że rozpoczyna się Wielki Post i czas zacząć przygotowania do Wielkanocy.

Menu karnawałowe

W karnawale na stołach królowały bigosy. Ważne miejsce zajmowały też dziczyzna, kielbasy, szynki, wędliny, pasztety, ryby w galarecie. Nie mogło zabraknąć słodkości i różnych ciast, w tym: tortów, pierników, owoców w miodzie. Toasty wznoszono winem, miodem pitnym i piwem. W ostatnie dni karnawału biesiadowanie trwało bez końca. Jedzono tłuste słodkości: racuchy, bliny, pampuchy, pączki, chrust. Zajadano się też bardzo

obficie kraszonym jadem – kaszą ze skwarkami, kapustą z mięsem ze słoniną, boczkiem oraz kielbasą. Tradycja przetrwała do dziś w szczątkowej postaci 1 dnia – Tłustego Czwartku. Pod koniec karnawałowych zabaw na stole pojawiał się podkurek – posiłek z jaj, mleka i śledzi, symbolizował on przejście od mięsnych do postnych potraw.



PS

Z danych statystycznych wynika, że obecnie większość z nas nie bierze udziału w żadnej zabawie karnawałowej. Wynika to zapewne z wielu czynników, m.in. brak funduszy, rozluźnienie się więzi międzyludzkich, wygodnictwo. A szkoda...

Karolina WYSOCKA

Setna rocznica urodzin

Taka fraza pojawiła się w światowej literaturze ponad dwa tysiące lat temu dzięki Horacemu. Rzeczywiście, każda sprawa zaczyna się z jakiegoś twórczego impulsu. Ktoś wpadnie na jakiś nowy pomysł i zaczyna go realizować; ktoś stworzył warunki ku temu, aby nowa idea rozpoczęła swój samodzielny, społeczny byt. Potem mijają lata a początki i uwarunkowania w jakich się to coś tworzyło, zaczynają ginąć w niepamięci, mieszając się z domysłami, przypuszczeniami i tworzą obraz niekoniecznie prawdziwy. Do sprawy przyłączają się nowi ludzie, którzy nie znają samych początków, ale twórczo ją rozwijają.



Na audiencji u Papieża Jana Pawła II (1990 r.) Stanisław Szałacki wręczył Ojcu Świętemu dwa woreczki, biały i czerwony, z ziemią z Bykowni i spod Starobielska – miejsc masowej zagłady Polaków

Połowę dzieła dokonał, kto dzieło

Kolejne nowe pokolenia przejmują pałeczkę rozwoju. Powoli wzrasta liczba tych sztafetowych pałeczek i sprawa rośnie coraz szybciej, w coraz to nowych kierunkach. Ale wszystko zaczęło się od jednego, czyjegoś impulsu.

Spróbujmy wrócić do samego początku ruchu polskiego w Ukrainie. Do uwarunkowań i okoliczności, które odegrały ważną rolę w jego tworzeniu i oczywiście do osób, które w tym rozwoju uczestniczyły. Nie udało się dotrzeć do wszystkich. Wielu już odeszło na zawsze. A i moje spojrzenie jest zapewne zniekształcone i subiektywne, ale o wszystkim po kolei.

Końcowe lata osiemdziesiąte. W 1986 roku do władzy przychodzi Michaił Gorbaczow. Jednocześnie niezwykle silny nacisk polityczny krajów zachodnich doprowadza do znacznego osłabienia ekonomicznej sytuacji i coraz większej zależności politycznej krajów bloku wschodniego od działań Zachodu. Pod wpływem tych czynników a zwłaszcza ciągłego przypominania o konieczności realizacji praw człowieka wewnątrz bloku wschodniego, zmienia się polityka wewnętrzna i władza zaczyna znacznie zmniejszać swoje wpływy w odniesieniu do ludzi, ich grup w tym i mniejszości narodowych i etnicznych. Czyli jednym z elementów wpływających na powstawanie organizacji o wyraźnie wyrażonym charakterze etnicznym miała tak nazywana odwilż czasów Gorbaczowa.

Nadal funkcjonują organizacje zrzeszające różne grupy ludzkie w tym organizacje, nazywane zgodnie z duchem ówczesnych czasów, organizacjami przyjaźni i współpracy międzynarodowej. W Kijowie taką organizacją było Stowarzyszenie Przyjaźni i Współpracy z Zagranicznymi Partnerami „Drużba”. Była to

organizacja podległa rządowi USRR. Koordynowała ona współpracę ze 102 krajami świata i opierała swoją działalność na dobrych kontaktach ze swoimi odpowiednikami w innych krajach oraz kontaktach z przedstawicielstwami dyplomatycznymi tych krajów, które miały swoje placówki dyplomatyczne w Kijowie.

Rozmawiałem niedawno z paniami, które w ramach tego stowarzyszenia kierowały współpracą międzynarodową. Były to panie Maria Orlik, kierująca w początkowych latach całą organizacją, pani Leokadia Gerasymenko, która odpowiadała za współpracę z krajami socjalistycznymi oraz pani Swietłana Hrybowa prowadząca sprawy polskie. W ramach takiej współpracy działały również grupki podtrzymujące dobre kontakty związane jeszcze w czasach II Wojny Światowej. Najczęściej to były organizacje weteranów wojennych łączących ludzi walczących niegdyś wspólnie z Niemcami; ludzi, którzy przeszli razem bojowy szlak w walkach z hitlerowską nawałą.

W tymże czasie w samej Polsce trwał proces przygotowań do zmian ustrojowych. Nie chcąc

oddawać wpływu na przemysł i organizację przedsiębiorstw obcemu, wielkiemu kapitałowi, rozpoczęto udostępniać prawa do działalności gospodarczej kapitałowi polonijnemu. Rozpoczęła się „polonizacja” gospodarki polskiej i choć nie był to proces zbyt szeroki to jednak rozpoczęło się odchodzenie od planowej gospodarki i włączanie prywatnych przedsiębiorstw do tworzonej od podstaw gospodarki rynkowej.

Prezentuję tu opis niektórych sytuacji, w której znaleźliśmy się w Polsce i w Ukrainie w końcowych latach osiemdziesiątych, aby na tym tle lepiej było widać jakie uwarunkowania towarzyszyły tworzeniu się polskiego ruchu społecznego w Ukraińskiej Socjalistycznej Republice Radzieckiej i aby dzisiejsze spojrzenie obarczone doświadczeniem własnym każdego z Czytelników nie dawało skrzywienia, o które jednak, mimo wszystko, bardzo łatwo.

Gdzieś na skrzyżowaniu rozmów w grupie polskich weteranów wojennych, współpracy z polskim Konsulatem Generalnym w Kijowie (warto tu wspomnieć o sporej roli ówczesnego konsula generalnego Polski

- pana Ryszarda Polkowskiego), chęci do jednoczenia się wielu Polaków, których na terenie Kijowa i na terytorium Ziemi Żytomierskiej i Winnickiej było dość dużo, zaczęły się rozmowy prowadzące do dnia, kiedy w lipcu 1988 roku podpisano w budynku Stowarzyszenia „Drużba” pierwsze dokumenty gwarantujące rozwój organizacyjny mniejszości polskiej w Ukrainie. Na terenie podległej Stowarzyszeniu „Drużba” jednostki – Centrum Fotografii, Wystaw i Targów przy Kijanowskim Pierieulku 5 (istnieje do dziś, choć już jako prywatna firma, kierowana zresztą przez tego samego człowieka, pana Aleksandra Nikitiuka) wyznaczono biuro nowotworzonej organizacji.

Jednocześnie niezwykle aktywnie rozwijała się działalność kulturalna. Powstawały zespoły folklorystyczne, nawet teatrzyk kukielkowy dla dzieci. Powstawały różne organizacje lokalne. Polacy organizowali się we wszystkich obwodach administracyjnych Ukrainy. Było tego tak dużo, że bez nowej formy organizacyjnej, tworzącej jeden fundament dla wszystkich nie mogło być dalszego, dobrze organizowanego rozwoju.

Spośród wielu osób, które od samego początku włączyły się do prac wyróżniał się pan Stanisław Szałacki. Miał wiele cech predysponujących go do kierowania organizacją. Był już na emeryturze, zatem dysponował swoim czasem bez ograniczeń, ale i bez konieczności pracy na utrzymanie swoje i rodziny. Dzieci miał dorosłe, więc nie absorbujące go swoimi problemami. Znał bardzo dobrze język polski, co wśród Polonii i tej starej i nawet często tej nowej nie jest zjawiskiem powszechnym. Jako były wojskowy miał rozwinięte zawodowe cechy przywódcze i organizacyjne. Posiadał na wysokim poziomie, bardzo potrzebne w działalności z ludźmi, wychowanie rodzinne, co znakomicie ułatwiało kontakty z ludźmi ota-

czającymi go w tworzonej organizacji, jak i ludzi z zewnątrz, od których również zależał spokojny i harmonijny jej rozwój. I najważniejsze, czuł jak ważną misję ma do wypełnienia i jej poświęcił ostatnie lata swojego życia.

Pozostawał przy tym człowiekiem rodzinnym, lubiącym wszystkie obyczaje polskie, kultuwującym tradycje polskie, szerzącym wiedzę o tych tradycjach wśród całej braci polonijnej. Zebrał wokół siebie wiele osób, które z wielkim zaangażowaniem pracowały w wyznaczonych przez niego, ale i przez siebie kierunkach. Bardzo umiejętnie rozdzielał zadania nie przeciążając zbytnio poszczególnych członków zarządu. Mogę podać swój przykład – ze mną konsultował wszystkie sprawy związane z poprawnością językową i wszelakie problemy organizacyjno-prawne.

A czasy nie były łatwe. Dziś, w czasach komputerów trudno sobie przedstawić sytuację, która wtedy miała miejsce. Nie było nawet maszyny do pisania z polską czcionką. A dokumenty trzeba było tworzyć w języku polskim, więc nie tylko potrzebna była maszyna z literami łacińskimi, ale i z charakterystycznymi dla języka polskiego specjalnymi czcionkami. Był to sprzęt niezbędny, bowiem dokonywano wielu tłumaczeń, pisało się sporo listów po polsku, tak w ramach kontaktów z konsulatem, jak i z organizacjami w Polsce.

Niewielkie pomieszczenie w domu na Kijanowskim Pierieulku było zawsze pełne ludzkiego gwaru, choć nie zawsze słychać było tylko język polski, bowiem bardzo często przeplatał się on z ukraińskim lub rosyjskim.

Połowę dzieła dokonał, kto dzieło rozpoczął. Jak widać spraw i kierunków działania było bardzo wiele. Bo przecież



przed wielu laty w przedrewolucyjnym Kijowie wychodziła polska gazeta, był polski teatr, różne zespoły muzyczne i taneczne...

Ale współcześnie nie było łatwo. Prawie żadnego finansowania. W Polsce w początkowym okresie sytuacja ekonomiczna też nie był zbyt wesoła. Na jakąś bardziej solidną pomoc trudno było liczyć. Nie tylko dlatego, że były trudności finansowe. Przecież w Polsce zachodziły ogromne przemiany polityczne i co za tym szło – organizacyjne. Rok 1988 to rok spotkań okrągłego stołu. Okres rozmów o przyszłym kształcie państwa. I tu znów przejawiały się zdolności dyplomatyczne pana Szałackiego. Jednocześnie trzeba było podtrzymać sprawy wewnętrzne i współdziałać z przed-

cują. Szałacki potrafił rozdzielać równomiernie obciążenie na wszystkich. I to był też określony styl. Styl, który przetrwał.

Połowę dzieła dokonał... kto przygotował swego następcę. To też był problem, który pan Stanisław Szałacki miał w swoich planach i myślach. I kiedy niespodziewanie odszedł 6 stycznia 1996 roku, następcą był przygotowany a zmiana odbyła się tak naturalnie, że można było jej nie zauważyć. Wiadomo, że nie tylko fakt początku jest istotny. Ale równie ważny jest styl i kierunek, które potem trzeba tylko podtrzymać a reszta toczy się prawie sama.

Powyżej przedstawiłem zwykłe, codzienne sprawy, które rozpoczęto w pierwszych latach 1988 – 1996. Choć może

rozpoczął

stawicielstwem polskiej dyplomacji i z polskimi organizacjami.

W tak trudnym okresie zapuszczono projekt przywrócenia do życia polskiej gazety pod historycznym nazwaniem „Dziennik Kijowski”. Pierwszy ponowiony numer ukazał się w marcu 1992 roku. Jaką wiarę i przede wszystkim wizję trzeba było mieć przy starcie, żeby dokonać rzeczy, wydawało się niemożliwej, przeskoczyć osiągnięcia przedwojennego poprzednika. „Dziennik Kijowski” wychodził od roku 1906 do 1920 a więc 14 lat. Obecnie, jego nowe wcielenie żyje od 1992 roku do dziś, więc lat 26 i skoro przeskoczy okres życia przedwojennego protoplasty dwukrotnie. Czasami bywałem na posiedzeniach redakcji. Pan Stanisław zauważał wszystkie, nawet najdrobniejsze niedociągnięcia i każde było omówione na takich spotkaniach i z każdego, błędu trzeba było wyciągnąć wnioski i przygotować takie postępowanie, aby błąd się już nie powtórzył.

Oddzielną sprawą był ruch kulturalny. Szczególny powód do dumy. Oczywiście zespoły powstawały i trwały nie zawsze długo. Wszystko się zmienia, ale narzucony początkowy kierunek, przede wszystkim przekazanie twórcom dużej samodzielności organizacyjnej i twórczej dawało właściwy rezultat – stały rozwój.

Praca trwała nie tylko w Kijowie. Trzeba było współdziałać z organizacjami spoza Kijowa. Zatem znów tworzyć takie ramy organizacyjne, które pozwalały na bezkonfliktowy rozwój i jednocześnie zabezpieczały wspólne ramy działania.

Czasem w działalności społecznej bywa, że głowa daje z siebie wszystko a ludzi działa niewielu. Albo wciąga się do pracy kilka osób a pozostali kibi-

trzeba było zapisać „w ostatnich latach życia Stanisława Szałackiego”. Niemożliwe jest streścić wszystko w krótkiej notatce. Świadkowie tych dni, którzy uczestniczyli w działalności Związku dodaliby wiele ciekawych uzupełnień. Ale zauważcie. Dodać – to znaczy rozszerzyć przedstawiony powyżej zarys. To znaczy podkreślić jeszcze znaczenie postaci, która miała odwagę wykorzystać możliwości, które właśnie na szczęście dla ukraińskich Polaków zaczęły się rozszerzać.

Dwa miesiące temu obchodziliśmy uroczyste 100 lecie niepodległej Polski. A przecież pan Stanisław był jej rówieśnikiem. Gdyby żył, obchodzilibyśmy 100 lecie jego urodzin. To też swoisty związek z ojczyzną.

Połowę dzieła dokonał... dzieła, które trwa. Dzieło, które po wszystkich przemianach ma wreszcie szansę na wieloletni rozwój. Niepodległa Polska wyszła z zależności od ZSRR prawie równoległe z powstaniem Związku Polaków. Świat się zmienił. Powstały nowe państwa. Powstała wreszcie Ukraina jako niezależne i coraz więcej znaczące państwo.

Coraz silniej postępuje integracja społeczeństw Polski i Ukrainy. Coraz szerzej rozpowszechnia się Karta Polaka. Coraz więcej Ukraińców przejeżdża do Polski. Polska wraz z Ukrainą organizowała mistrzostwa Europy w piłce nożnej... W tych nowych warunkach, dzięki nowym możliwościom technicznym zmienia się dosłownie wszystko, a ten rozwój zaczynał się niegdyś od poczytań kilku osób, wśród których niewątpliwie jednostką znaczącą był skromny, starszy pan, przewodniczący Związku Polaków Ukrainy – Stanisław Szałacki.

Jacek ŚWIDERSKI

Świąteczne rytmy

Ciąg dalszy ze str. 1

Podczas otwarcia festiwalu prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie Wiktoria Laskowska-Szczur odczytała list konsula generalnego RP w Winnicy skierowany do jego uczestników, w którym przekazał on gratulacje, pozdrowienia i życzenia sukcesów. Z krótkim przemówieniem zwrócili się do zebranych Włodzimierz Moskalenko, Aleksander Piwowarski z Żytomierskiej Obwodowej Administracji Państwowej, prezes Korosteńskiego ZPU Wanda Laskowska i Halina Szubina którzy podkreślali wagę kolędowania w tych trudnych dla Ukrainy czasach

Jury, oceniając występy poszczególnych artystów, brało pod uwagę następujące kryteria: dobór repertuaru, wykonawstwo, stroje i ogólne wrażenie artystyczne.

Wśród występujących byli soliści, duety, tria, kwartety oraz liczniejsze zespoły. Repertuar, który zaprezentowali, przedstawiał się bardzo różnorodnie. Ze sceny płynęły dźwięki kolęd tradycyjnych oraz tych mniej

Hej kolęda, kolęda!

znanych. Wszyscy wykonawcy zaprezentowali wysoki poziom artystyczny. Dostarczyli publiczności wielu pozytywnych emocji i wzruszeń. Widzowie żywo i oklaskiwali artystów, wyrażając w ten sposób swoje uznanie dla ich wysokiego poziomu wykonania i zaangażowania.

W trakcie festiwalu zgromadzona na koncercie publiczność miała możliwość obejrzenia wystawy „Nauczyciele wolności” poświęconej 100-leciu Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Festiwalowe popołudnie szybko upłynęło w pełnej serdeczności, świątecznej atmosferze. W Festiwalu wystąpiły zespoły i soliści z Olewska, Choroszewa, Korostenia i Żytomierza.

Na zakończenie burmistrz Korostenia podkreślił szczególną wagę takich inicjatyw jak festiwal kolęd w Korosteniu oraz zaprosił do udziału w przyszłorocznym festiwalu, deklarując swoje wsparcie w jego organizacji. Wszyscy uczestnicy konkursowych zmagani zostali obdarowani dyplomami i upominkami wręczonymi przez prezesa

Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie Wiktoria Laskowską oraz a burmistrza Korostenia - Włodzimierza Moskalenkę.

Wykonawcy pożegnali się, śpiewając kolędę „Cichą noc”. Do śpiewu włączyła się publiczność i po chwili cały Pałac Kultury w Korosteniu rozbrzmiewał polskimi słowami znanej na całym świecie kolędy.

Jury delegowało do udziału w XXV Międzynarodowym Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Będzinie solistkę Anitę Cyporenko (Żytomierski Obwodowy ZPU), Switlanę Nikonorową (Żytomierz), Wokalno-Instrumentalny Zespół „Kolorowe Ptaszki” (PSKO im. Wł. Reymonta Chorosziw)

Na uczestników czekała miła niespodzianka. Zostali zaproszeni na opłatkowe spotkanie, podczas którego podzielono się opłatkiem i przy dźwiękach kolęd złożono sobie życzenia zdrowych, wesołych i spokojnych świąt Bożego Narodzenia. Życzenia te nabrały szczególnie wymiaru w trudnej aktualnie ukraińskiej rzeczywistości.

Andrzej PIOTROWICZ

Ku chwale Niepodległej

TARGI KSIĄŻKI HISTORYCZNEJ

Zakończyły się organizowane na Zamku Królewskim w Warszawie XXVII. Targi Książki Historycznej.

Istnieją one od początku lat 90. i są najważniejszą spośród imprez o charakterze historyczno-księgarskim, gromadząc każdego roku około 30 tysięcy ludzi. Książki historyczne – naukowe, popularno-naukowe, ale też historyczna beletrystyka – trafiają niekiedy na listy bestsellerów, są zauważane przez krytyków, dziennikarzy i dostają główne nagrody.

Kiedyś odbywały się w Centralnej Bibliotece Wojskowej, obecnie rozgościły się we wspaniale odrestaurowanym i oddanym do użytku w 2009 roku, podziemnym fragmencie Zamku Królewskiego, w Arkadach Kubickiego. Tam właśnie ponad 200 wydawców przygotowało w tym roku swoje stanowiska sprzedażowe. Są, wśród nich wielkie wydawnictwa ogólnopolskie, placówki naukowe, muzea, fundacje. Poza sprzedaż, codziennie odbywały się spotkania autorskie i dyskusje.

Ogłoszeni zostali też laureaci Nagrody KLIO, nazywanej potocznie polskim „Noblem dla historyków” a przyznawanej

autorom i wydawcom popularyzującym historię od 1995 r.

W kategorii autorskiej i monografii naukowych, nagrodę I stopnia otrzymał Włodzimierz Mędrzecki za książkę, „Kresowy kalejdoskop. Wędrowni przez Ziemię Wschodnie II RP 1918-1939”; w kategorii edytorskiej przyznano 5 równorzędnych nagród.

Otrzymali ją, m.in.: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego za książkę, „Korespondencja Fryderyka Chopina” oraz Zamek Królewski w Warszawie za książkę, „Marcello Bacciarelli. Najpiękniejsze portrety”; w kategorii varsawiana nagrodę I stopnia za książkę „Biografie ulic. O żydowskich ulicach Warszawy: od narodzin po zagładę”, otrzymał Jacek Leociak.

Na targowej imprezie w sposób szczególny eksponowano albumy ludzi, którzy w sposób szczególny przyczynili się do odzyskania przez nasz kraj niepodległości: twórcy Niepodległej, Józefa Piłsudskiego, Architekta Wielkiej Polski, Romana Dmowskiego, Ignacego Jana Paderewskiego, Wincentego Witosa, Wojciecha Korfatego i Ignacego Daszyńskiego.

Red. Mariusz Mat. PIELKA

NOTA BENE

● W Polsce do 30 stycznia 2019 roku Ministerstwo Przedsiębiorczości i Technologii czeka na opinie w sprawie pomysłu czy należy nadal zmieniać czas w Polsce czy też zrezygnować z jego zmiany tj. przejść wyłącznie na czas zimowy lub czas letni.

● Według ostatniego Narodowego Spisu Ludności przeprowadzonego w Polsce w 2011 roku, ilość obywateli Polski, którzy zadeklarowali swoją przynależność do narodowości ukraińskiej, składa 49 tys. osób, Lemkami uznało siebie 10 tys. osób.

● Kijów odebrał ostatnią partię polskich tramwajów. Teraz po ulicach stolicy Ukrainy kursuje 47 niskopodłogowych tramwajów produkcji zakładów Pojazdy Szynowe Pesa z Bydgoszczy, które to w lipcu 2017 r. wygrały przetarg na dostawę. Kwota wykonanego kontraktu opiewa na niemal dwa miliardy hrywien.

● Pod koniec grudnia 2018 roku, w pobliżu wejścia do portu we Władysławowie i w styczniu br. w okolicach Gdyni pojawił się delfin butlonosy, który kierował się na wschód, w stronę ujścia Wisły. Naukowcy podkreślają, że delfiny w Morzu Bałtyckim to absolutna rzadkość.

RYSOVNICY POLSCY



WARTE ZASTANOWIENIA

Ludzie sukcesu ciągle się uczą i rozwijają, ludzie przeciętni uważają, że już wszystko wiedzą.

Harv EKER

Zwycięzcy robią to, czego przegranym się nie chciało.

Jonathan CARROLL

Życia nie mierzy się ilością oddechów, ale ilością chwil, które zapierają dech w piersiach.

Maya ANGELOU

Nie bój się wielkiego kroku. Nie pokonasz przepaści dwoma małymi.

David GEORGE



Trzech studentów opowiada sobie o wrażeniach z Sylwestra.

- Ja, chłopaki, byłem na Majorce - mówi pierwszy - jaki wypas! Plaża, drinki, dziewczyny w bikini...

- A ja byłem w Alpach - mówi drugi - śnieg po pas, narty, a jakie panienki... mmmm.

- No, stary, a ty gdzie byłeś? - pytają milczącego dotąd trzeciego żaka.

- Chłopaki, ja byłem w tym samym pokoju, co wy, ale ja nie paliłem tego świństwa... ***

- Co robisz w Sylwestra?

- Idę do więzienia.

- Znow wpadłeś?

- Nie, ale Nowy Rok należy spędzić z rodziną. ***

Syn prawnika (Żyda) ukończył uniwersytet,

został także prawnikiem i wygrał swój pierwszy proces.

Rozentuzjuszony podbiega do ojca:

- Tato! Możesz mi pogratulować! Wygrałem swoją pierwszą sprawę!

I wyobraź sobie sprawę, którą ty już od 10 lat prowadziłeś i w żaden sposób nie mogłeś wygrać!

Ojciec na to karcąco: - Popatrzcie na tego idiotę! Zakończył sprawę, która 10 lat karmiła naszą rodzinę! ***

- Jak szybko ochłodzić gorącą kawę lub herbatę?

- Wejść na momentik na Facebooka. ***

- Jasiu, wymień wszystkie żywy - prosi nauczyciel.

- Ogień, powietrze, ziemia i ...

- A czym myjesz ręce?

- Już wiem, mydło! ***

- Wydaje mi się, że mój mąż poleży w szpitalu bardzo długo.

- A co, rozmawiałaś z jego lekarzem?

- Nie, ale widziałam pielęgniarkę, która się nim opiekuje.

Spis powszechny w Polsce

Projekt ustawy przygotowany przez Główny Urząd Statystyczny Polski zakłada przeprowadzenie w Polsce kolejnego narodowego spisu powszechnego ludności i mieszkań w terminie od 1 września do 30 listopada 2021 roku.

Przeprowadzenie właściwego spisu poprzedzą dwa spisy próbne. Pierwszy odbędzie się w terminie od 1 do 31 sierpnia 2019 roku, drugi od 1 do 30 kwietnia 2020 roku. Spisy próbne odbędą się tylko w wybranych gminach.

Poprzedni narodowy spis powszechny ludności i mieszkań w Polsce był przeprowadzony od 1 kwietnia do 30 czerwca 2011 roku. Na podstawie przepisów Unii Europejskiej państwa członkowskie są zobowiązane do przeprowadzania narodowego spisu powszechnego ludności i mieszkań raz na 10 lat.

KUCHNIA POLSKA

Tradycyjnie karnawał to czas przed rozpoczęciem Wielkiego Postu, podczas którego możemy sobie pozwalać na dietetyczne grzeszki, a zatem proponujemy:

SZASZŁYKI DROBIOWE

SKŁADNIKI:

❖ podwójna pierś z kurczaka, sól, czosnek, łyżka miodu po pół strąka papryki żółtej i czerwonej, mała cukinia, pieprz, olej.

PRZYGOTOWANIE:

Mięso pokrój w paski o szerokości około 3 cm. Oprósź solą, pieprzem i papryką. Wymieszaj z miodem i 2 łyżkami oleju. Odstaw na 2 godziny w chłodne miejsce. Paprykę pokrój w paski, a cukinię w plasterki.

Paski mięsa nadziewaj na drewniane szpadki, układając je paskami papryki i kawałkami cukinii. Ułóż na blasze do pieczenia. Wstaw do piekarnika o temperaturze 200 stopni C i piecz około 20 min.

SMACZNEGO!



MELODYJKI DO KOMÓRY

Spotykają się dwaj dresiarze.

- Ty!. Wiesz kto to Bach, Mozart, Beethoven?

- Wiem. To tacy gostkowie, co piszą fajne melodyjki do komóry.



Niesamowity prezent na Nowy 2019 rok

POLSKIE PRZYSŁOWIA STYCZNIOWE

„Gdy Trzech Króli (6 I) mrozem trzyma będzie jeszcze długa zima”

„Gdy słońce przygrzewa na Jana Dobrego (10 I) spodziewać się można lata pogodnego”

„Weronika (13 I) chustkę zrzuci - wiosna od nas się odwróci”

„Gdy na Małgorzaty (18 I) mróz, jeszcze długo nie pojedzie wóz”

„Na Świętego Pawła (25 I) połowa zimy przepadła”

„Urodzaje da rola, gdy deszcz leje w Karola (29 I)”

„Na Świętego Franciszka (29 I) przylatuje pliszka”

„Kiedy, w styczniu rosną trawy - lipiec dla nas niełaskawy”

Chcesz w nowym roku radykalnie zmienić swoje życie - nie płac rachunków za internet!



Nad Wisłą prastary krakowski Wawel spotkał pierwsze dni Nowego Roku w śnieżnej zadumie

DZIENNIK
KIJOWSKI

«Дзєннїк Кїївський»
Реєстр. свїд. КВ 19034-7824
вїд 08.05.2012 р.

ЗАСНОВНИКИ:
Спїлка полякїв України
Редакцїя газети «Дзєннїк Кїївський»

WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”

Adres redakcji - Адреса редакції

ul. M. Stelmacha 10a, biuro 512, Kijów, 03040
вул. М. Стєльмаха, 10а, офіс 512, Кїїв, 03040

Tel./fax: (044) 257 45 49

e-mail: okodk@ukr.net

Za treść reklam i ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Zespół redakcyjny:

Stanisław Panteluk - redaktor naczelny,
Andżelika Plaksina - z-ca red.nacz., red.technicz.,
Wojciech Cackowski - redaktor,
Eugeniusz Gołybard - korespondent,
Stanisław Szewczenko - korespondent,
Leszek Wątróbski - korespondent,
Olga Ozolina - korespondent,
Sergiusz Łukasz - menedżer promocji i reklamy,
Łarysa Kaszczuk - księgowość.

Numer przygotowało Kolegium Redakcyjne reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą”



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ